

# PARADA

M. CASSINO  
18.V. 1944.

ROK IV

NIEDZIELA, 19 MAJA 1946 R.  
SUNDAY, MAY 19, 1946

Nr 11 (81)

CENY ZEMPLARZA: w Egipcie P.T. 2, w Palestynie 25 mils., w Iraku 30 fils., w Iranie 3,5 rls., w Anglii 9 d., w Afryce Wsch. 6 d.,  
we Włoszech 25 lirów, we Francji 12 fr., w Niemczech 1 Mrk.

# BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO 3 DSK



Nagrody wiosennego biegu na przełaj 3 DSK



Rzepka 2 PAL pierwszy przybył na mełą



„Grajszafa” 3 DSK przekazuje informacje z trasy



Zawodnicy na trasie

Do wiosennego biegu na przełaj o indywidualne i drużynowe mistrzostwo 3 DSK zgłosiło się 125 zawodników, w tym 9 zespołów oddziałowych. Trasę biegu wybrano stosunkowo łatwą, a to ze względu na bardzo niejednorodny poziom zawodników: od starych asów „korpusek” do zupełnie nowicjuszy. Na przestrzeni 4800 m po bezdrożu trasa biegła łącznie tylko 250 m w dwu odcinkach. Większość trasy to droga polna o szerokości 3 m.

Faworytem na mistrza Dywizji w konkurencji indywidualnej był mistrz Korpusu i zwycięzca poprzedniego biegu dywizyjnego — Rzepka. Zagrozić mu mogli jedynie jego koledzy z dywizyjnych oddziałów artylerii. Tak się też stało: 5 pierwszych miejsc obsadzili artylerzyści. Mistrza w konkurencji drużynowej trudno było przewidzieć. Nie startowali dwaj najlepsi zawodnicy 7 Baonu SK — zesłorocznego mistrza drużynowego. Artylerzyści nie mieli zespołów wyrówna-

nych. Wiadome było, że zwyciężyła drużyna, której zawodnicy przyjdą do mety najbardziej zwarci. Udało się to biegaczom Batalionu Bolońskiego. Walka na trasie była nadzwyczaj zacięta, świadczy o tym czas osiągnięty przez zwycięzcę: 15'56"8. Mimo to bieg ukończyło 98 zawodników, a czas ostatniego przybywającego wynosił 20'24"6.

Po biegu, płk. dypl. Ż. wręczył nagrody zwycięzcom. I tak: puchar — nagroda przechodnia Dowódcy 3 DSK

— Baonowi Bolońskiemu, jako drużynowemu mistrzowi. Na dalszych miejscach w klasyfikacji drużynowej uplasowały się zespoły: 2) 7 Pułk Ułanów Lubelskich, 3) 2 Baon SK, 4) 3 Karp. Baon Sap., 5) 2 Karp. PAL, 6) 1 Baon SK, 7) 7 Baon SK, 8) 3 Karp. Baon CKM. Mistrz Dywizji, Rzepka, otrzymał po raz drugi przechodnią nagrodę Zastępcy Dowódcy Dywizji. Pozostałym dziesięciu najlepszym zawodnikom otrzymało zegarki.

Rzepka zdobył po raz drugi nagrodę Zastępcy Dowódcy 3 DSK



Rzepka zdobył po raz drugi nagrodę Zastępcy Dowódcy 3 DSK

Przechodnią nagrodę Dowódcy 3 DSK zdobył w klasyfikacji drużynowej Baon Boloński



Przechodnią nagrodę Dowódcy 3 DSK zdobył w klasyfikacji drużynowej Baon Boloński

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY  
ŻOŁNIERZA POLSKIEGO  
ROK IV

# PARADA

NIEDZIELA, 19 MAJA 1946 R.

ILLUSTRATED FORTNIGHTLY  
FOR THE POLISH FORCES

№ 11 (81)

## NATARCIE 23 MAJA — W ZDOBYTYM PIEDIMONTE

### W DRUGĄ ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO

MELCHIOR WAŃKOWICZ

18 maja 1944 żołnierze 2 Korpusu zdobyli klasztor na Monte Cassino. Krwawy ich trud nie został ani na chwilę przerwany, linia Hitlera czekała swej kolei. Po Monte Cassino musiało nadejść Piedimonte, rygiel dalszej linii fortyfikacyjnej Niemców. Drukujemy poniżej dwa fragmenty z trzeciego, nie wydanego jeszcze tomu książki „Bitwa o Monte Cassino”, M. Wańkowicza — fragmenty pięciodniowego boju czołgów o Piedimonte.

Sytuacja jest ponad nerwy ludzkie! Cztery dni krwawą się załogi czołgów, ułani, piechota i końca temu nie widać.

Kapitan Kuczuk-Pilecki postanawia, nie oglądając się na innych, na ogólne koncepcje, ponowić wysiłek samymi czołgami.

Przecież — jeszcze 100—200 metrów i będzie zajęte całe to zdruzgotane miasteczko. Przecież Tymieniecki strzelał do strzelców wyborowych, osadzonych o 100 metrów, przecież oficerzy podchodzą czołgiem pod nas, przecież tuż... o murek... o szkarpe... przytało się bezsilne, łatwe do zmiążdżenia ciało ludzkie, operujące kąśliwą bronią.

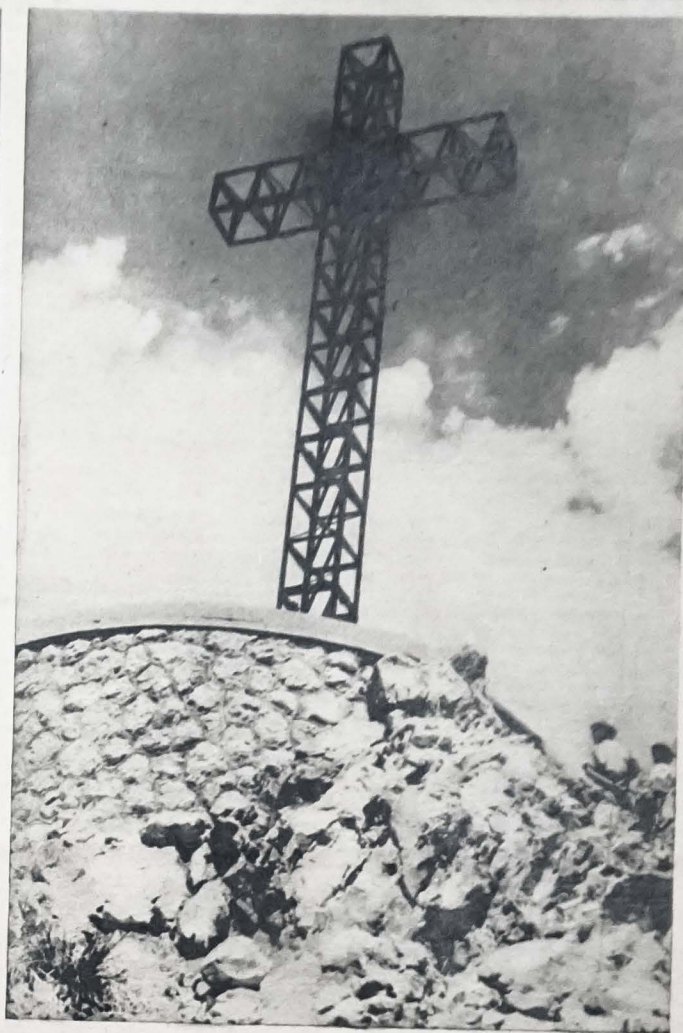
Tylko gąsienicą ruszyć...

I — o 09.00 — kapitan każe ruszać; sam jedzie w wozie ppor. Krompa; już wjeżdża po serpentynach w to miejsce, w którym wczoraj dowodził z czołgu pchor. Srednickiego.

Za Krompem pcha się pchor. Wasiak, wychowanek zawodowej szkoły podoficerskiej, śmiały ryzykant i kombinator.

Wziął — hop! i na wprost... Nie wzdłuż spirali, a ze szkarpy na szkarpe — na przełaj.

Dowódca 2 Korpusu Gen. Anders i Dowódca 8 Armii Gen. Sir Olivar Leese w dniu zwycięstwa pod Cassino



Monte Cassino — krzyż pamiątkowy postawiony przez 5 KDP w pierwszą rocznicę zwycięstwa



Offenrorzysta, który na tej górnej szkarpie podkraść się na spotkanie czołgów idących spiralą — rzucił się ostro w bok; doświadczony w tego rodzaju zapasach (miał przy sobie ewidencję stwierdzającą, że zniszczył 16 czołgów), wiedział, że uskoczywszy ostro i blisko w bok, znajdzie się poza ogniem czołgu i w ewidencji znajdzie się trofeum nr 17.

— On tu skoczył — wskazywał mi po wszystkich Wasiak trupa z rozrzuconymi rękami, z odrzuconą ogromną, niezdarną jak broń prymitywów — robotów — rurą Offenrohra, — takiego skrętu ani działa, ani cekaemy nie mogli zrobić. W mgnieniu oka nas poraził... Przed nami o 3—4 metry był mur następnego tarasu; skręciłem łufę jak mogłem i rąbnąłem w mur; dostał rykoszetem.

O ułamek sekundy przed śmiertelnym ciosem, który miał zadać.

Objechał Wasiak trupa, doszedł tą wyższą szkarpą do zakrętu nowej spirali. Mozoli się nad jego sforsowaniem, kiedy wybuch wstrząsa stalowym pudłem; a tuż za nim — drugi.

To czołg trafił na dwie miny talerzowe, jedna pod drugą, które eksplodując, zerwały gąsienicę; napięta trzytonowa taśma, zerwana jak struna, bęcia w drogę przed czołgiem i uderzyła, niby potężna łapa śmiertelnie porażonego zwierza — w inną z kolei minę, która eksplodowała.

Parzy ziemią w tym nabunkrzonym Piedimonte.

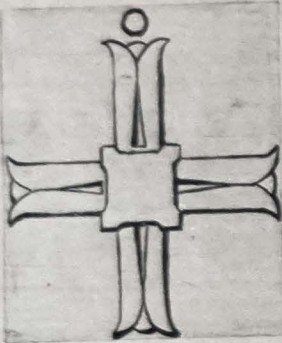
Kapitan Kuczuk-Pilecki wzywa czołg Jabczyńskiego (który z chłodnicą olejową poradził sobie paskiem od spodni) do windowania się w górę.

Czołg Jabczyńskiego, mający jako memento czołg Wasiaś, stara się iść



Ewakuacja ciężko rannych

ściśle śladem Krompa, aby nie wylecieć na minie. Unieruchomiony czołg Wasiaka przeszkadza.  
Melduje na sieci, że zamierza ten czołg ściągnąć do tyłu.  
— Jesteście pistolet — odpowiada dowódca. — Próbnijcie.  
Ledwo „pistolet” zbliżył się do unieruchomionego czołga, by załóżyc linę na hak holowniczy — kierowca zjechał kilka centymetrów ze śladu — wafła na minę, która mu zrywa gąsienicę.



„Tadeusz i A. A. melduje — mój kotek ma zranioną prawą łapkę — ugryzła go pluska — wszystkie pioniki całe!”  
Sytuacja staje się fraszobliwa: unieruchomione czołgi tarasują absolutnie drogę. A przed nimi — odciepy i sam — czołg dowódcy, który przecież w pojedynkę nie może atakować miasta.  
Po sieci słychać rozkaz dowództwa Grupy:  
„Tadeusz, wszystkie zdrowe kotki mają odejść z Bellfortu — (kryptonim Piedimonte) na dół, gdzie mają wykonać inne zadanie. Kotki, które iść nie mogą — zostawić na miejscu!”  
Czołgi te, już niestety nieliczne, które są na ruchu, poczynają zjeżdżać.  
Kierowca pchor. Jabczyńskiego, pancerny Dysiewicz, dokonywuje majstersztyku: bez jednej gąsienicy, po gęsto zaminiowanej drodze wycofuje czołg dokładnie po tym samym śladzie, który uprzednio zostawił, o 100 metrów w dół.  
Odciepy czołg Krompa z kapitanem Kuczukiem wewnątrz również usiłuje się wycofać.  
Jabczyński, obserwujący te manewry, z przerażeniem widzi, że czołg

Monte Cassino — ruiny dogasającego miasta



Zastępczo zgłasza się i odbiera ppłk Jabczyński:

„Najstarszy baba ponagła wykonaniu poprzednio otrzymanego rozkazu” (okoliczności niemieckie i trzeba było dać im opór).  
Jabczyński biegnie do Kuczuka, który właśnie wysiadł w kłębach dymu z czołga.  
Kapitan jest półprzytomny ze zmęczenia.

— Wyczołgać... będące na ruchu? —  
Lieżą.  
Czołg pchor. Domurata — unieruchomiony pod miastem w początku akcji.  
Pchor. Sokół — czołg unieruchomiony pociskiem.  
Cybruch — rozbita deska rozdzielnicza — nie może uruchomić silnika.  
Kromp — wisi na skale.  
„Magnat” kpt Kuczuka — wisi.  
Lesiak — wisi.  
Tymieniecki — wisi.  
Glica — ugrzązł.  
Jene — ugrzązł.  
Wasiak wyleciał na minie.  
Pchor. Odula — ugrzązł w szczylinie, załoga wybita.  
Pchor. Kisielewski — lewarki nie działają, czołg nie może skręcać.  
Pchor. Pirożek — nawalony powrotnik — działo nie idzie do przodu.  
Pchor. Jurawiecki — czołg unieruchomiony pociskiem.  
Ppor. Jabczyński — gąsienica zerwana na minie.

15 czołgów już więc jest załatwionych. 3 jeszcze nie załatwione — sierż. pchor. Średnickiego, który nibawem runie w przepaść i czołgi Dolńskiego i Nózki (oba z rozbitymi chłodnicami, lecz mimo to na ruchu) — otrzymują rozkaz wycofania się.  
Kpt. Kuczuk — a od śmierci już go dzieli kwadrans — jest komendantem tego cmentarza.

Niemcy poczynają rzucać granaty zapalające; kłapy więc w cofających się czołgach zamknięte, widoczność — żadna. Z trzech cofających się wozów czołg pchor. Średnickiego obrywa się, leci w wąwóz. Dowódca ranny w głowę. Działo przy koziółkowaniu urywa się z jarama, między strzelca kpr. Antonika.

Załoga czołgu Krompa, z którą wysiadł kapitan, schodzi piechotą. Kapitan chwilę przystała — jakaś litosc — wa ręka z któregoś czołga — dała mu kubek bulionu.

— Och, jakie dobre... — mówi półprzytomnie. Wie, że ma chwalić, gnić, reagować, dawać rozkazy, poruszać się, świecić przykładem — ale to wszystko już robi tylko skorupa ziemiska śmiertelnie zmęczonego człowieka.

Wojsko jest nieprzytomne ze zmęczenia. Obie strony są jak spłiwani bokserzy, dociągający na punktach.

13 haon ma rozkaz zdobywać skłony wysokości 400 metrów, najeżony bunkrami, stromy na 45 stopni. Na szczęście Niemców tam nie ma. Dwaj czołgi Jugosłowianie belkoczą ze strącejci Castro Cielo, okrążając Piedimonte, ażeby odciąć odwrot Niemców.

W karierach — nowe dwa plutony, sformowane w Venafro na rozkaz mjr. Piórki, komendanta kwatery głównej, przez zastępcę dowódcy kompanii ochrony sztabu, por. Zehaluka.

Podjechali ku stokom, dali na próbę do bunkrów kilka strzałów pięknie wykalibrowanych.

Efekt nieoczekiwany: w ogromnym bunkrze — schronie wykwiła biała plachta, a potem — wysypuje się z niej pstry pochód cywilów; niektórych są ranni, kilku ma nogi pourywane; kobiety niosą dzieci. Żołnierze nie; kobiety niosą wzgórze, przeszkubując się po wzgórze, przeszkubując się po wzgórze, przeszkubując się po wzgórze. W jedynym z nich znajdują trupa żołnierza niemieckiego i trupa dziewczyny włoskiej, a obok — niedopitą flaszkę.

Zmuszona, czy wierna do końca — któż zgadnie?

— Guerra non buono! — mówią przygodnym volapückiem gestów do żołnierzy, wskazując na kupę gruzów, które przed tygodniem były ich miastem rodzinnym.

W tym mieście...  
W tym mieście rozgrywa się ostatni akt.

Nocą, jak duchy, wsunęli się żołnierze 15 batalionu „Wilków” pod dowództwem tegoż majora Onatowskiego, który po pierwszym natarciu ogłoszony był za martwego, gdy poszedł za Widmo w przód i czekał nocy, by wrócić...

Przeszli w przód — już nie potrzebowały przednie unieruchomione czołgi Wasiaka, Krompa i Jabczyńskiego zmieniać się w stuch, czekając na ramię ofienrohra.

Przypylone wzgórze trupów czekało na zbadanie jego tajemnic.

Zjawia się ppłk. Bobiński.  
— Dostaje pan VIRTUTI MILITARI — rzuca do Tymienieckiego.

Tymieniecki! — Żołnierz się prostuje.

Tymieniecki — ziemianin, zakalcowaty rezerwista, już nieco pod starszego pana, po chwili nie wytrzymuje i rewanżuje się za przedwczoraj:

— Już się ogoliłem, panie pułkowniku; dowiedzieli wode.

Obaj ruszają do miasta. Ale patrol 15 batalionu meldowały, że miasto — zaminowane. Saperów nie było.

Pchor. Wasiak podchodzi do pierwszej z brzegu tellerminy, położonej na środku ulicy. Za nią inne. Niemcy minowali pospiesznie i nie zdążyli zamaskować. Albo może zostawili miny na widoku, aby wywabić załogi z czołgów i mieć łatwy cel dla strzelców wyborowych.

Mały krepki Wasiaczek ma taką minę podchodząc do czarnego wielkiego kręgu, jaką ma sztubak, który dnia poprzedniego dostał od kolegi po mordzie, obliczył się z siłami i dziś zbliża się do niego z mocnym postanowieniem: „Teraz ja ci mordę nabiję”, ale i z niepewnością — czy, aby znów sam nie dostanie wciery.

Wczoraj takie właśnie świństwo unieruchomionego czołg Wasiaka, zerwało pod stalową podłogą, że potężna siła eksplozji zamroczyła go na chwilę.

— Ee, to może ja dziś ciebie rozbiore.

Ale nie wie jak...

Krzyknął do załóg, aby się pochowały. Pochylił się nad czarnym talarzem. W środku czarnego talarza — guzik. Chyba go rozkręcić.

— Berze guzik między dwa palce — zamarwił jak patyki.

— dźwir naokoło — szepty:

Wasiak, wariacie, rzuć to...

...godziny majstrował; pot krop...

...z jego pochylonego czoła...

...jak z przyszuca.

...Odrzucił z uciechą na...

...najbardziej przeciwnika, któ...

...zębami.



Monte Cassino — maj 1944 — ruiny Opactwa

↓ Ogólny widok Monte Cassino





Wozniki londyński chętnie odpowiadają na pytania wywiadowczyń

## Łowcy opinii

Opinia publiczna jest wytyczną polityki wewnętrznej demokratycznych rządów; obawa przed opinią publiczną prowokuje nadużycie obustronnego zaufania, zarówno jeśli chodzi o wielkie grupy obywateli, jak i najmniej znaczące jednostki.

A jednak dopiero w ciągu ostatnich ośmiu czy dziesięciu lat powstała naukowa formuła, pozwalająca wymierzyć dokładnie co myśli Mr. i Mrs. John Doe i jaka będzie ich reakcja na to, czy inne wydarzenia.

Człowiekiem, który ujął opinię publiczną w naukową formę i zamienił ją w jedną z najpożyteczniejszych gałęzi wiedzy, jest dr George Gallup, dziennikarz amerykański. Dzięki jego systemowi, polegającemu na wydobyciu

ekstraktu opinii publicznej z odpowiedzi ludzi, którzy stanowią jakby przekrój społeczeństwa, — brytyjska sekcja Instytutu Gallupa umiała przewidzieć z góry wyniki ostatnich wyborów z dokładnością do 2 proc. Na kilka tygodni przed wyborami Instytut Gallupa zapewniał, że za partią socjalistyczną opowie się 47 proc. głosujących i w istocie za Labour Party głosowało 48,8 proc. Partie koalicyjne według Gallupa powinny zebrać 41 proc. głosujących — zebrały 39,4 proc.

W jaki sposób udało się przewidzieć te wyniki z tak wielką dokładnością? Odpowiedź na to wynikała z poszczególnych odpowiedzi zaledwie 1.809 ludzi. Pytanie zadawano jedne-

Nawet śpiący do pracy businessman znajduje czas na krótki wywiad



Młode matki dzielą się swoimi spostrzeżeniami na tematy sytuacji żywnościowej w Anglii

mu na 14.000 obywateli z cyfry 25.000.000 głosujących.

Pod uwagę wzięto geograficzne rozmieszczenie ludności, bo na przykład jeśli 15 proc. kandydatów pochodziło ze Szkocji, należało zwrócić baczną uwagę na to, aby również 15 proc. zapytanych o zdanie obywateli było zamieszkałymi Szkocjczykami. Kobiety na wywiadach przewyższają liczebnie mężczyzn w stosunku 3:2, tę samą proporcję należało więc utrzymać w 1.809 wywiadach. Podobne zasady przyjęto, jeśli chodzi o grupy obywateli w różnym wieku, grupy społeczne i ekonomiczne, warstwy bogate i ubogie, a nawet grupy zawodowe, zachowując wszędzie odpowiednią proporcję w stosunku do ogólnej cyfry zaludnienia.

Rezultaty, osiągnięte na skutek działalności Instytutu Gallupa, mają oczywiście swoje znaczenie nie tylko dla wyborów. Wielkie pismo codzienne korzysta z prac Instytutu w celu zbadania reakcji brytyjskiej opinii publicznej w wielu kwestiach politycznych, np. jeśli chodzi o interwencję Nany, czy jeśli chodzi o Hiszpanię. Instytut Gallupa rejestruje zmiany w nastawieniu opinii publicznej, śledzi jej przechylenie się na stronę lewą, czy prawą.

Wielkie koncerty handlowe przez Instytut Gallupa zapytują obywateli, jakie jest ich zdanie o towarach pojawiających się na rynku i na podstawie odpowiedzi orientują się, dla czego niektóre towary przynoszą mały, a inne wielki dochód.

Udało mi się towarzyszyć Mrs. Sally Tompkins, która jest stałym wywia-

dawcą Instytutu w Londynie, gdzie podczas krótkiej nawet przechadzki spotyka się przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa.

Pani Tompkins kolejno zatrzymywała: urzędnika, profesora z Oxfordu, handlowca — zadając wszystkim pytania. Nikt nie odmówił odpowiedzi, które z kolei zostały skrupulatnie zanotowane na specjalnych formularzach. Pytania dotyczyły sytuacji żywnościowej w Anglii i odniosłem wrażenie, że każdy raczej z radością witał osobność wypowiedzenia swoich bolączek na ten temat. Drugim takim problemem są mieszkanie. Z wypowiedzi na te dwa tematy widzi się, że osoba Ancurin'a Bevana nie należy bynajmniej do popularnych w chwili obecnej.

Jeśli chodzi o politykę, w wypowiedziach brzmi potępienie dla Rosji.

Na ogół słusznym będzie określenie, że problemy nurtujące opinię publiczną w Londynie — to żywność, mieszkanie i Rosja.

Pani Tompkins lubi swoją pracę. Uważa że jest to ciekawe i pełne wrażeń zajęcie, a przy tym niezmiernie pożyteczne. Na moje pytanie, czy w początkach swojej pracy nie miała trudności w przewyżczeniu nieśmiałości, jaka zwykle nas ogarnia w zetknięciu z obcymi ludźmi — odpowiedziała mi, że obywatele brytyjskie chętnie mówią o interesujących ich sprawach, że wywiadowca Instytutu Gallupa szybko pozbywa się początkowej tremy.

John Hughes

Gazetarka jest w złym humorze i odmawia odpowiedzi na pytanie, ale tylko wypędyk zdarzają się bardzo rzadko



## GENERAL Sir D. MORGAN W 2 KORPUSIE

Dowódca 2 Korpusu Gen. Wł. Anders wita Naczelnego Dowódcę Wojsk Sprzymierzonych obszaru Śródziemnomorskiego Gen. Sir Williama D. Morgana



W czasie ostatniej wizyty w 2 Korpusie Gen. Sir William D. Morgan dokonał m. in. inspekcji kompanii transportowej

Naczelnym Dowódcą Wojsk Sprzymierzonych Obszaru Śródziemnomorskiego Gen. Sir D. Morgan odwiedził niedawno powtórnie 2 Korpus. Wraz z generałem Morganem przybył członek parlamentu brytyjskiego i b. doradca polityczny marszałka Alexandra, Harold Mac. Millan. W Anconie goście brytyjscy w towarzystwie dowódcy Korpusu gen. Andersa byli obecni na przedstawieniu Teatru Połowego, wystawiającego „Czym chata bogata”.

Gen. Morgan odwiedził również ochotniczką Kompanię Transportową. Wizyta ta miała charakter wielkiej bezpartyjności i serdeczności. Ochotniczką zaznajomioną gen. Morgana z przebiegiem swej twardej służby, ofiarowały gościom kwiaty i — piosenki, odśpiewane przez zaimprowizowany chór.

Na lotnisku zęgnali goście brytyjskich dowódców Korpusu gen. Anders w towarzystwie swego zastępcy gen. Bohusz-Szyszko.

## BOLONIA RAZ JESZCZE DZIĘKUJE POLAKOM

Pierwsza rocznica oswobodzenia Bolonii, obchodzona uroczystość w dzień Zmartwychwstania była świętem nie tylko tego pięknego miasta, ale również i żołnierza polskiego, przede wszystkim 9 bolońskiego batalionu Strzelców Karpaccich. Bolonia, ta sama, która przed rokiem tak radośnie witała wojsko polskie, dzisiaj w dowód wdzięczności żywej dla Polaków ufundowała swemu — bolońskiemu — batalionowi Strzelców Karpaccich sztandar pięknie wykonany z Orłem Białym i Matką Boską.

Uroczysta Msza św. odprawiona została na Piazza Maggiore, potem burmistrz miasta Giuseppe Dozza wręczył dowódcy batalionu sztandar i dyplom honorowy. Sztandary otrzymały również oddziały włoskie i partyzanckie. W imieniu Dowódcy Korpusu przemawiał i dziękował za piękny dar oraz za przyjaźń i gościnność okazaną naszym żołnierzom, w Bolonii, generał Szyszko-Bohusz, wręczając burmistrzowi dar 2 Korpusu dla miasta — srebrną syrenę — odznakę Korpusu i herb Warszawy.

Defiladę otwierał batalion strzelców, defilowały też oddziały dywizji włoskiej, partyzanckiej i Garibaldijskiej, wszystkie serdecznie oklaskiwani. W powodzi dekorujących miasto, przeważały barwy biało-czerwone.

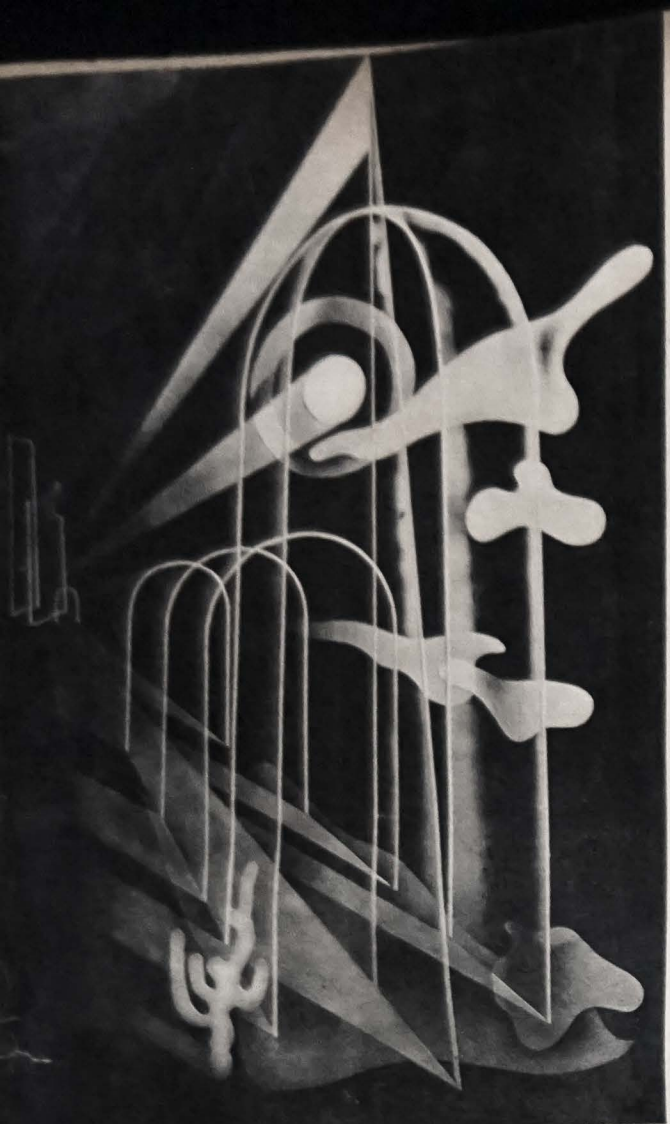
W ramach uroczystości oswobodzenia miasta piłkarze Korpusu rozegrali mecz reprezentacyjną jednostką Bolonii, przegrywając w stosunku 3:5, dzięki słabej w pierwszej połowie polaków. Po przerwie nastąpiła polska swą ambicją i ofensywną zdołała zatrząść porządek.



Święto Bolonii — żołnierze prezentują broń



Garibaldijscy



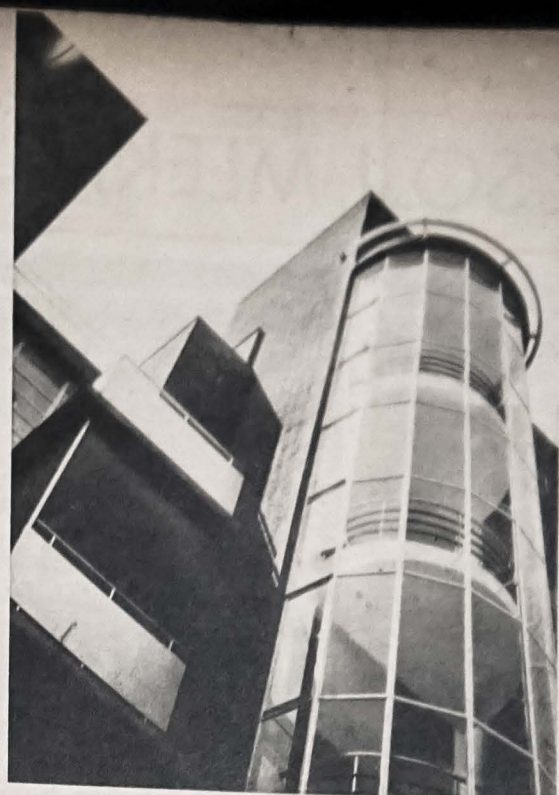
Dekoracyjna tafa szklana, rys. Ramond McGrath

Architektura i szkło



Rysunek trawiony na szkło — Ellen McGrath

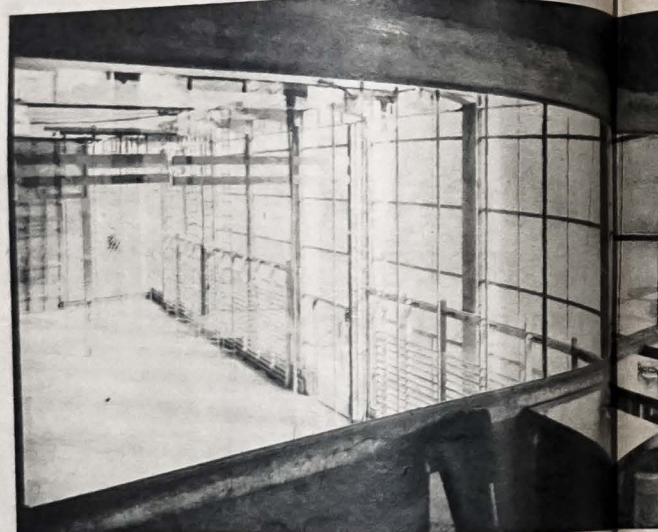
Kafle szklane do wykładania wnętrz



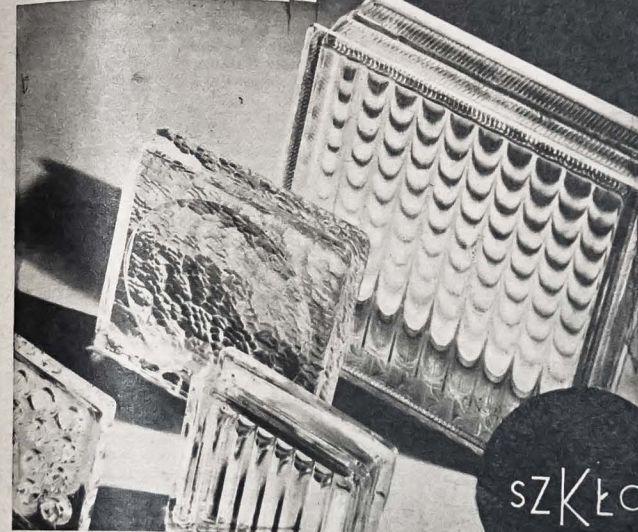
Szpital w Ravenscourt Park



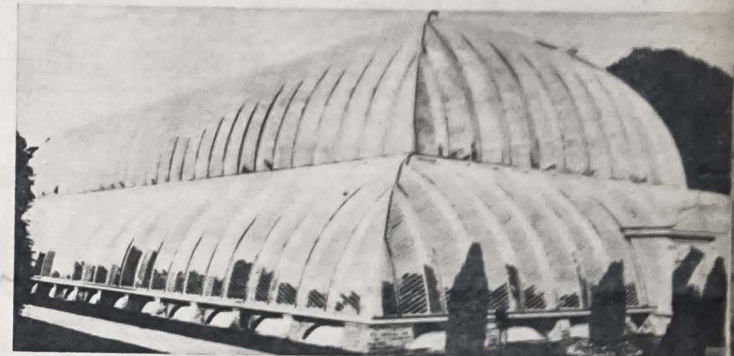
Projekt sklepu kapeluszy



Wnętrze nowoczesnego gimnazjum



„Athena” — rysunek rzeźbiony w szkło przez Ramonda McGratha



Konserwatorium w Chatsworth przypomina oranżerię...

Motywy dekoracyjne ze szkła



SZKŁO  
SZKŁO  
SZKŁO

Wystawa Wydziału Technologii Uniwersytetu w Sheffield ujawniła ciekawe szczegóły postępu, osiągniętego w produkcji szkła. Uczniowie wynaleźli oryginalne metody przetwarzania tego kruchego materiału. Obecnie, dzięki wzbogaconej technice, można wyrobić ostrza ze szkła, hartować szkło dowolnie i nadawać mu pożądane właściwości. W przyszłości szyby będą wytapiane ze szkła elastycznego jak guma, ludzie będą nosili bieliznę ze szkła, a gospoście będą gotowały w szklanych naczyniach na szklanych kuchenkach. Powszechne użycie szkła do wyrobu różnych przedmiotów zaoszczędzi wiele metali, niezbędnych do innych celów.



SZKŁO

# UBRANIE Z SOJI, MLEKA, STALI...

— Proszę pani, to potoczny wyraz na ów tytuł... A może liczy sobie pani sweter z mleka, albo spódnice dla męża z prawdziwej łąki?

W niedalekiej przyszłości sprężarka ubrań i galanterii będzie pracowała dość cichym trybem.

Współjemy w krótki okres i tkaniny chemiczne. Można obecnie wyrobić włókna z dziesięciu gatunków surowców, o których nie siliłono nawet, że nadają się do przędzenia. Niektóre z nich posiadają jakościową przewagę nad wełną i bawełną, co zapewnia im poczesne miejsce na rynku tekstylnym. Przed swym upadkiem produkowali Niemcy 168 gatunków surowców przędzy. Specjaliści utrzymują, że w przyszłości odbędzie się regularny „bitewnik” w pogoni za nowymi gatunkami materiałów, których produkcja sięgać będzie setek milionów, a nawet miliardów funtów rocznie.

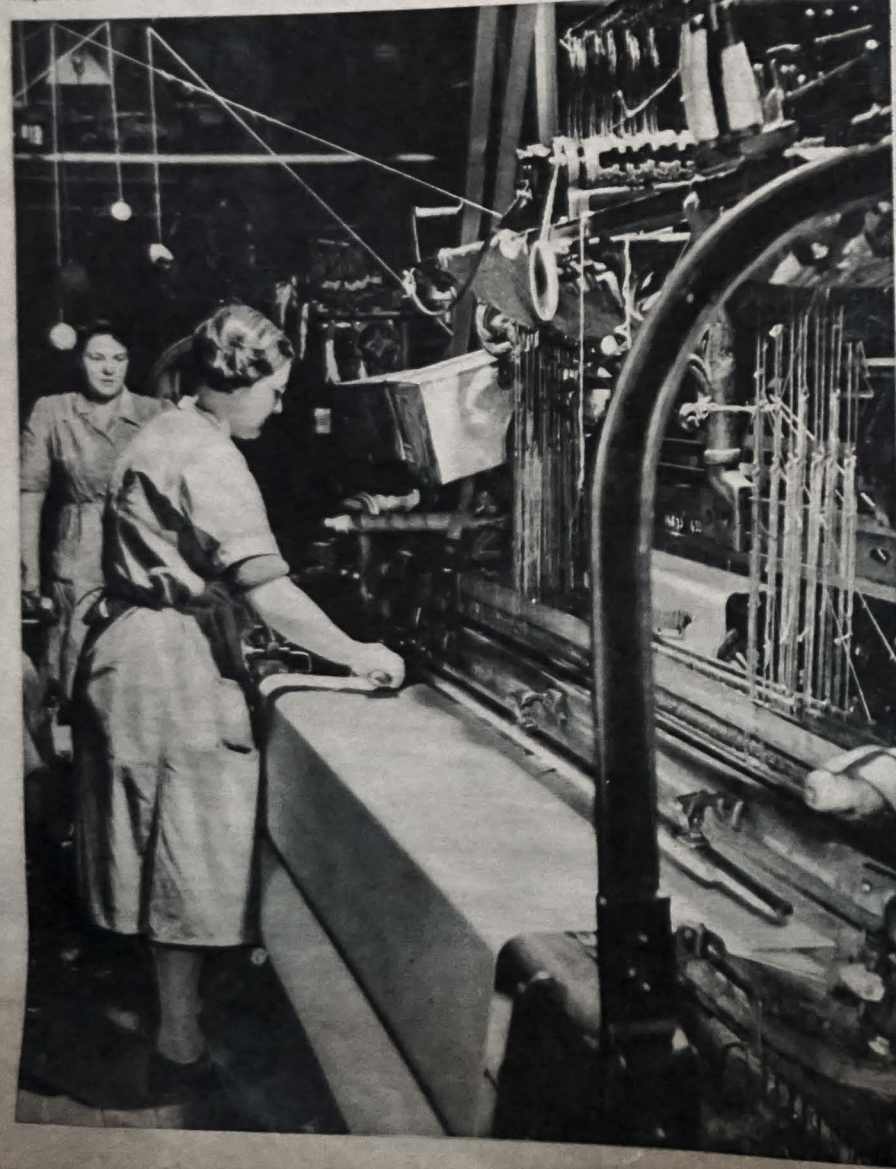
Wełny dla przykładu wełną z soji. Krótko przed wojną dwaj uczeni japońscy ustalili, że można z soji wyrobić dostateczną ilość materiału na garnitur kosztem 1 dolara. Trzy lata temu Henryk Ford założył fabrykę doświadczalną produkującą 1000 funtów wełny sojowej dziennie (Ford dostarcza rocznie około 3 kg wełny; dwa akrow trawy potrzeba dla jej wytworzenia. Te same dwa akry pola, obsiane soją, wydadzą 64 kg wełny. Wełna z zebranego mleka znajduje się na rynku od pięciu lat. Fabryka w Taffville, Connecticut produkuje

10 milionów funtów tego materiału rocznie i nazywa go aralak. Wełna jest robiona z kareiny (serwarki, zasadniczej części składowej serwatki. Po poddaniu działaniu chemicznemu, kareina zostaje wydzielona w formie włókna, z którego przędzarka wyrabia nici. Ubranie z tej wełny zebrane ma przyjemny wygląd. Zebrane mleko jest jednym z najbardziej obfitych produktów pobocznych, miazglikowanych, którego około 50 miliardów funtów rocznie mogą dostarczyć farmy amerykańskie.

Dwa najlepsze syntetyczne włókna — to rayon i nylon. Rayon wyrabia się z bawełnianych szarpki i masy drzewnej; nylon — do wojny używany do wyrobu kobiecych pończoch — z węgla, powietrza i wody. Du Pont, który produkował nylon na spadochrony, twierdzi, że obecnie ten materiał bawełniany używany do wyrobu ubrań, kurdyńki, kilimów, obić i innych rodzajów tkanin. Nylon jest odporny na wilgoć, nie ulega gniciu, nie niszczy go mole, nie traci kształtu.

Amerykańskie laboratorium w Albany (Kalifornia) snuje nici z pierza kurcząt. Pierze zostaje rozpuszczone chemicznie. Otrzymaną cieć przepuszcza się przez maszynę, wyrabiającą bardzo elastyczne przędziwo, nadające się do tkanin. Technicy twierdzą, że ubranie męskie lub palto można wykonać z pierza 30 kur. Farmy będą zatem mieć sposobność sprzedać na potrzeby włókiennicze 10 milionów funtów marnowanego dotąd rocznie pierza.

Napajanie członek w fabryce tekstylnej



Ogromna przędzalnia i nowoczesny system oświetlenia

Nie tylko chemicy Departamentu Rolnictwa pracują nad nowymi pomysłami tekstylnymi, lecz także specjaliści z Am. Towarzystwa Gumowego. Ci ostatni otrzymali nowy materiał przypominający wełnę, a wyrabiają także z pierza. Maszyna oddzielająca delikatne części piór, zwane „kudkami”, które przez specjalny proces zostają mieszane z innymi włóknami.

Walter Tower, prezes instytutu Żelaza i Stali, oświadczył, że z wysokogatunkowej stali można wyrabiać damskie pończochy. Na razie jest to jeszcze ciekawostka laboratoryjna, którą jednak zainteresowali się wielcy producenci stali. Okazuje się, że stalowe nici są tak przezroczyste i delikatne, jak jedwabne.

Materiały ze szkła nie są nowością, choć obecnie budzą żywe zainteresowanie. Zasłonki na oknach, obrusy i inne tkaniny ze szkła znajdują się od dawna w użyciu, zaś ubranie ze szkła było wystawione na pokaz 40 lat temu. Z powodu swej kruchości, szkło nie jest jednak używane do wyrobu odzieży. Uczeń pracujący obecnie nad usunięciem tego braku przez mieszanie szklanych nici z jedwabiem, rayonem, nylonem itd. Można uzyskać nić szklaną 15 razy cięższą od włosów ludzkiego.

Uczeni wynajdują coraz to nowe włókna. Nić, zwana „zein”, jest wyrabiana ze zboża, inna — „vinyon” — z gazu. Niektóre włókna robi się z plastiku. Włókna „velon” przypominają jasne, pospolite włosie końskie. Są one nieprzemakalne, odporne na najbardziej jadowite kwasy, nieprzenikliwe dla insektów i nie ulegają gniciu.

W Anglii produkują włókno z wodorostów. Jest ono wyrabiane z proteiny zawartej w wodorostach (algin). Ubranie alginowe, nawet nasycone benzyną, nie ulega spalaniu w silnym ogniu. Inny materiał, delikatny i miękki, to produkt wełny i grochu. Ziarna grochu dają wspaniałe nici, które tka się z nimi innych gatunków.

Przed zakończeniem wojny zainteresowano się nowymi wyrobami z aluminium, wobec wzrastającej produkcji tego metalu. Pośród setek nowych zastosowań, jakie znalazło aluminium, znajduje się także tkanina. Z funta aluminium można uzyskać nić długości 10.000 m. Mieszana z bawełną, służy do wyrobu kapeluszy, kostiumów kąpielowych, żakietów i innej odzieży. Być może, że wkrótce będziemy wszyscy paradowali w ubraniach aluminiowych.

Bawełna, wspólnie z azbestem, daje nadającą się do prania i odporną na ogień tkaninę, używaną do wyrobu draperii, kurtyń itp. Plexon, materia z plastiku i bawełny, służy do wyrobu kabur, ładownic i pasów.

Pacific Lumber Company wyrabia wełnę z łyka drzewa czerwonego (drzewo kalifornijskie, wysokie do 100 m), która — mieszana z wełną owiec — używana jest do wyrobu kapeluszy piłśniowych i ubrań. Towarzystwo to dostarcza do fabryk tekstylnych 10.000 funtów łyka dziennie. Pracownicy utrzymują, że włókna drzewa czerwonego można dodawać do wełny w stosunku 1:1,5.

Materiałem włókienniczym, starszym od wełny i bawełny, jest ramie (boehmeria nivea — trawa chifiska). W najwcześniejszych okresach starożytnej historii Egiptu ramie okrywało ludzi za życia i po śmierci. Wiele mumii obwijano w ten materiał, o którego mocy powiedziec mogą wiele archeologowie. Ramie jest 10-krotnie trwałe od bawełny i wielokrotnie od lnu

i konopi. Posiada ono mniej kurczących właściwości, niż wełna lub rayon, wygląda jak płótno dobrego gatunku, choć nie posiada jego miękkości.

Ramie dostarcza więcej nici z akra, niż bawełna. Trudność, która powstrzymywała wyrób materiałów z ramie, polegała na tym, że nici muszą być oddzielane ręcznie. Dlatego jest ono produkowane w Chinach, gdzie tanie są ręce robocze. Ostatnio wynaleziono metodę przędzenia nitek ramie w masowej ilości maszynowo i, jak twierdzą technicy, fabryki tego rodzaju powstały w wielu częściach Ameryki.

Na Florydzie nowozałożone towarzystwo przemysłowe (Florida Ramie Products, Inc.) ma w najbliższych pięciu latach wydać 1,5 miliona dolarów na cele produkcji. Towarzystwo to kupi wkrótce 500 akrów bagnistych terenów dla posiania ramie. Także inne towarzystwa nabywają tereny pod zasiew ramie.

Trwałość wyrobów ramie jest zdumiewająca. Koszula, prana 72 razy, zyskała za każdym razem, stając się coraz bardziej lśniącą. Inny kawałek płótna ramie prano 150 razy. Zostało ono poafakowane stale w tych samych miejscach: pod mikroskopem nie ustalono przetarcia nitek.

Materiał z dotychczas używanej przędzy można ulepszyć przez pod-

danie go działaniu chemicznemu. Jeden z najbardziej rewolucyjnych systemów chemicznych zastosowano do bawełny. W Millton (N. Y.) fabryki Chicopee wyrabiają materiał bawełniany bez przędzenia i tkania. Bawełna zostaje czesana w pasy, grubości około 6 mm. Tę z kolei przepuszcza się przez walce, pokrywa płynnym plastikiem, suszy na rozgrzanych bębnach, składa w bele — i materiał wędruje do sklepów. Jeśli ten wynalazek z fabrykami przędzy i wyrobów tekstylnych?

Jasne, że nie wszystkie odkrycia i wynalazki z dziedziny tekstylnej szybko znajdują zastosowanie. Minie zapewne wiele lat, zanim osiągnie się większą korzyść z tych śmiałych pomysłów. Niektóre, bez wątpienia, nie będą się opłacały, gdyż zostaną zdystansowane przez nowe wynalazki. Nawet takie włókna syntetyczne, jak rayon i nylon, nie wytrzymają współzawodnictwa coraz to nowszych syntetycznych materiałów.

Jednakże, cokolwiek by wynaleziono, jedno nie ulega wątpliwości: wyrobów naszej odzieży i materiałów znajduje się na progu rewolucyjnych przemian.

Ross L. Holman

Robotnica jednej z fabryk tkackich



## FABRYKA WESOŁYCH MIASTECZEK

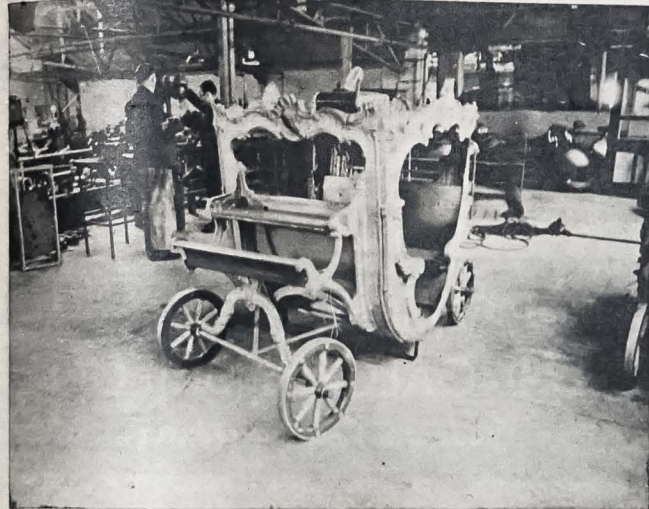
W Anglii istnieją największe na świecie fabryki „Wesołych Miasteczek”. W przemyśle tym — jak może w żadnym innym — „liczy się idea” — pomysły.

Frank Hawtin jest dziś jednym z najgłośniejszych specjalistów w dzie-

dzinie projektowania nowych atrakcji dla luna-parków.

Głośno są zwłaszcza modele jego małych samochodzików elektrycznych, które cieszą się niebywałym powodzeniem u bywalców wesołych miasteczek.

Wspaniała karoca dla dzieci. Cięgnio ją sześć kucyków

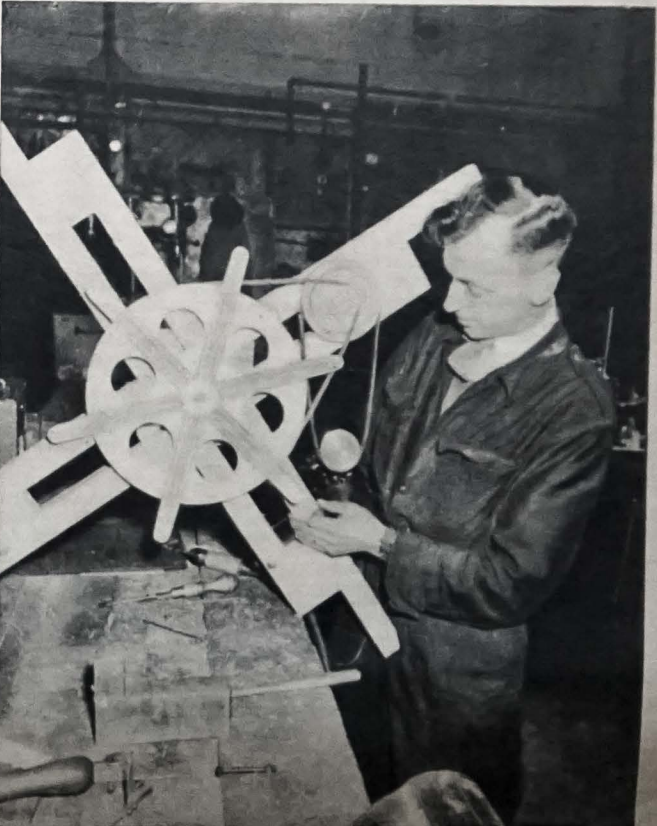


Samochodziki elektryczne są atrakcją każdego wesołego miasteczka



Oto drewniane motocykle — dla najmłodszych

Skomplikowany mechanizm dziecięcego samolotu







Alexia Smith z nagrodzonym wyżłem — Hektorom

## PSY JASNOWIDZE

Tęskroć spotykam się z twierdzeniem, że psy są obdarzone instynktami niemal ludzkimi, chciałbym zawsze prosić, że nie tylko niemal ludzkimi, lecz nawet w pewnym sensie ponad-ludzkimi. Wierzę w to bowiem, że psy posiadają cechy psychiczne, które człowiek oddawna stracił, zapomniał o nich, lub też nigdy ich nie miał.

Marcella jest seterem i stanowi świetny egzemplarz rasy uznawanej za szczególnie inteligentną. Historię jej telepatycznego przeczuca opowiedziała mi żona jej właściciela: „Mąż mój pojechał w podróż, a Marcella spała na podłodze w mojej sypialni. O północy obudziło mnie jej warczenie. W obawie, że może złodziej dostał się do mieszkania zapaliłam

światło i zobaczyłam Marcellę stojącą przy drzwiach z najęszą sierścią na grzbiecie. Warczała dzwinnie, głucho i chrapliwie, jak gdyby ostrzegając mnie przed jakimś niebezpieczeństwem. Za chowywała się zupełnie tak, jakby nagle ujrziała coś, co ją napełniło śmiertelnym przerażeniem, coś, czego ja nie mogłam zobaczyć. Po chwili warczenie przemieniło się w żałosne wycie, a Marcella zawróciła i pobiegła do gabinetu, gdzie skomłę rozpaczliwie przypadła do podłogi, starając się ukryć w kącie.

„Wszystko to napoty mnie ubawiło i przestraszyło, bo Marcella była zawsze wyjątkowo odważna. Niespokojnym, pobiegłam do dzieciennego pokoju, na, pobiegłam do drzwi były ale dzieci spały, wszystkie drzwi były zamknięte i w mieszkaniu panował idealny spokój.

„W pół godziny potem międzymiastowy telefon przyniósł mi tragiczną wiadomość, że mąż mój zginął w wypadku samochodowym. Nie mogąc się oprzeć wrażeniu, że Marcella w jakimś tajemniczym sposobie widziała jego śmierć”.

Tak, jak bez wątpienia psy rozumieją znaczenie śmierci, czy choroby, dotykającej tych, których kochają, podobnie mogą również przeczuć fakt narodzin.

Spaniol Dandy był wierny swojej młodzieńkiej pani nie tylko od chwili jej urodzenia, ale nawet jeszcze przed tym.

Syn mój oliarował go swojej żonie jako małego szczeniaka. Podczas miesięcy poprzedzających urodzenie dziecka, moja synowa mieszkała wraz z matką na małej wyspce, otoczonej jeziorem. Moment, w którym synowa musiała udać się do szpitala, wypadł w nocy i Dandy został skazany na pozostanie w domu pod opieką służby. Myślicie, że został? Ani mu się śniło!

Trzy razy rzucał się z krawędzi przystani do głębokiej wody jeziora, aby dogonić łódź i byłby niewątpliwie utonął, gdyby któryś z rybaków nie wyłowił go w porę.

Zanim jeszcze dziecko przywieziono ze szpitala, Dandy objął straż pod pustą kołyską i żadna siła nie mogła go stamtąd wyciągnąć. Ody niemowlę zjawiało się w domu, jego czujność wzrosła. Towarzyszył mu z pokoju do pokoju, rzucał się na gości, a nawet gdy ktoś z rodziny gwałtownie wrócił się w kierunku kołyski, Dandy natychmiast stawał w pozycji obronnej. Ody dziecko zaczynało płakać, piesek szczeniem przywoływał natychmiast matkę tak, że wkrótce jej opieka nad malcem została jakby uzależniona od bezustannej czujności psa.

Kiedy dziecko zaczęło rączkować i natykać się na sprzęt, mogąc sobie łatwo zrobić krzywdę, Dandy był wyraźnie zaalarmowany i nie odstępował swojej pani ani na chwilę. Ta wzruszająca opieka psa nad dzieckiem trwa do dziś.

Sądzę, że Dandy musiał odziedziczyć romantyczną duszę błędnego rycerza, w każdym razie nie wielu chyba ludzi umiało by dać z siebie tyle tak lojalnego i całkowitego poświęcenia jak ten mały spaniel.

Zastanawiano się często czy psy mogą zrozumieć ludzką mowę — nie tylko krótkie rozkazy, które mogłyby rozpoznać po towarzyszących im gestach czy tonie głosu, lecz także zdania o bardziej skomplikowanym znaczeniu. Opowiadanie o Ringig Bells, angielskim seterze, nasuwa przypuszczenie, że niektóre psy posiadają ową zdolność.

Bells i jej pan polowali razem na kaczki w delcie rzeki Santele, kiedy połączny zalew zatopił moczary i bagna i wkrótce rzeka zamieniła się w kołujący wir, a myśliwy na małej łódce nie mógł się oprzeć huraganowi. Łódka się przewróciła, człowiek i pies z trudem dopłynęli do jedynego widocznego nad powierzchnią wody miejsca — małej wyspki, której też lada chwila groziło zatopienie.

— Bells — zwrócił się myśliwy do psa — trzeba abyś popłynęła na brzeg, a stamtąd poszła do mego brata Bena i powiedziała mu gdzie jestem — Pamiętaj! — masz iść do Bena, nie zatrzymuj się w domu — rozumiesz?

Bells zrozumiała dobrze. Trafila do domu Bena, skamłając i ciągnąc za uchwyt wahał się co ma zrobić, a gdy rzuciła się do wody wskazując drogę. Zrozumiał, że bratu jego dził pomoc i uratował niemal już tonącego pana Bells.

Bells oczywiście znała dobrze drogę do domu, lecz co myśleć o psie, niu nic nie może wiedzieć? Takim psem była Muzyka. Muzyka przybyła na moją plantację w klatce i nocą. Na noc ją przywiązano, a następnego ranka zabrałem ją ze sobą na konną przejażdżkę, aby mogła się zapoznać z nowym otoczeniem. Zrobiliśmy ze cztery mile wzdłuż szerokiego, czystego traktu wśród soseń, potem zawróciliśmy. Trzy mile od domu, skręciła z głównej drogi na boczna, ledwie dostrzeżalną ścieżkę. Przebiegła 50 jardów, zatrzymała się i spojrzała na mnie, jakby pytając czy rozumiem, że jej śladem można by sobie skrócić drogę do domu.

W istocie ta niepozorna drótką stanowiła doskonałe przejście na przełaj do domu, ale w jaki sposób zupełnie nie znający okolicy pies domyślił się dokąd ona prowadzi? Nigdy bym nie przypuszczał, aby człowiek nienależnie do błędzenia wśród tych lasów potrafił ją odnaleźć.

Co mogło spowodować dziwne zachowanie się starego Rantera?

Ranter, za stary, aby mógł jeszcze polować, wylegiwał się na sianie w pobliżu stodoły. Nagle poderwał się i zaczął się skradać w kierunku rzeki, a ja podążyłem za nim. Pies posuwał się z wiatrem, a więc nie mógł absolutnie niczego zwieryć, mimo to okazało się, że o ćwierć mili od plantacji, głęboko w lesie, Ranter naprowadził mnie na świeży ślad jelenia, który właśnie przepłynął rzekę. W jaki sposób Ranter mógł go wytropić w takiej odległości — pozostaje dla mnie dotąd tajemnicą.

Niezależnie od tych dziwnych zdolności psy posiadają na prawdę cechy charakteru wspólne z ludźmi. Weźmy na przykład poczucie zła tak silnie rozwinięte u psa i poczucie wstydu, zwiększające się proporcjonalnie do szlachetności rasy.

Jeden z moich psów zaczął niespodziewanie mordować owce. Od dłuższego czasu zauważyłem w nim zmianę, ale nie zdawałem sobie sprawy z jej przyczyn. Pies był z natury hardy i szorstki, a potem zaczął się piaszczyć i stał się przesadnie afektywany. Pewnego dnia złapałem go na zlizywaniu śladów krwi z sierści. Gdy ujrzał, że się zbliżam, zrobił niewinniejszą w świecie minę, zmienił się w uosobienie łagodności i posłuszeństwa. Jestem pewien, że nie chciał, abym się dowiedział, że zawiódł on moje zaufanie i nie tyle obawiał się kary, ile mego rozczarowania.

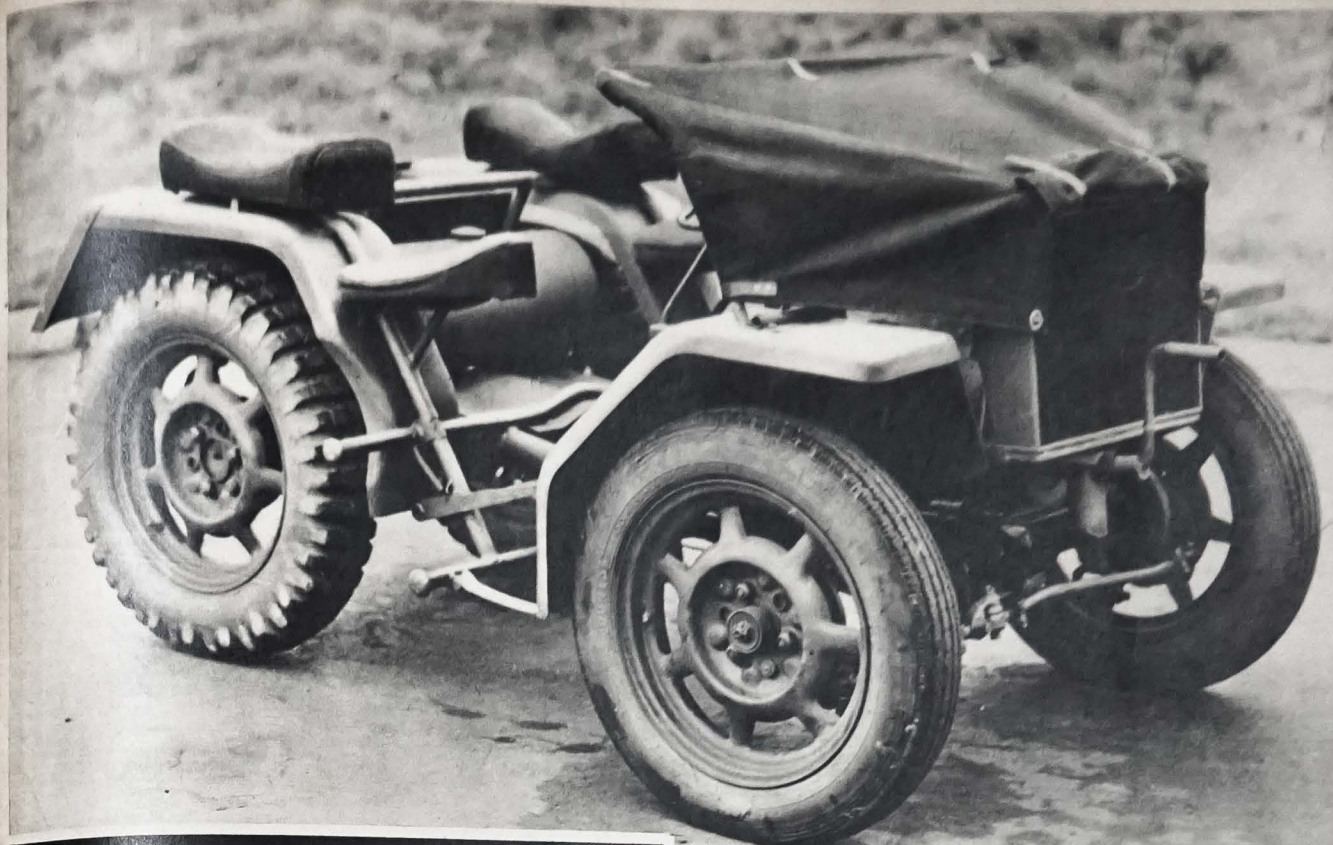
Utrzymuję dalej, że psy naprawdę mają „religię”. Pies myśli o swoim panu tak, jak wierzący człowiek o Bogu. Pies znajduje w zachowaniu się swego pana idealny wzór wszelkich cnót i wszystko, co pan robi, jest słuszne. Ta ślepa wiara często skłania mnie do pilnego baczenia na moje zachowanie się, aby zaufanie moich psów do mnie było choć w części usprawiedliwione.

Archibald Rudledge

Str. 1, okładka: „Monte Cassino”  
 Str. 2: fot. Remez Wiktor  
 Str. 3: fot. (1) K. Hryniewicz  
 (2) F. Maliniak  
 Str. 4: fot. (1) Chruściel  
 (2) inż. W. Ostrowski  
 Str. 5: fot. (1) F. Maliniak  
 (2) W. Boruta  
 Str. 6: fot. Bela Zola „Parada”  
 Str. 7: fot. (1) J. Michalski  
 (2, 3, 4) K. Hryniewicz  
 Str. 8, 9: fot. Architectural Review  
 — Dall and Wainwright  
 Str. 10, 11: fot. British Min. of Inf.  
 Str. 11: fot. Bela Zola „Parada”  
 Str. 14: fot. 20th Century Fox

Układ graficzny: JERZY MŁODNICKI

Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca



## „JUNGLE JEEP”

„Jungle jeep” gotowy do drogi

Okazuje się, że popularny jeep posiada jeszcze jedną oryginalną odmianę. Jest nią dość dziwny samochodzik terenowy, przeznaczony dla dżungli Dalekiego Wschodu. Lżejszy, tańszy w produkcji i eksploatacji od znanego modelu Willys, jest łatwy do przeniesienia w terenie i nadaje się do zrzutów powietrznych. Prototypy tych wozów wyszły zwycięsko z wszelkich prób. Produkcją miały zająć się fabryki angielskie. Wojna z Japonią zakoczyła się jednak wcześniej, nim zdołano przystąpić do wytwórczości masowej.

Nowy jeep posiada ciężar 273 kg, może być zatem przenoszony przez dwu ludzi. Moc silnika 8 KM. Dzięki czterokołowemu podwoziu i zmodyfikowanym oponom Spiffier'a, obciążony wóz może przebywać pochyłości terenowe 1—2,43, a na równej drodze rozwijać szybkość ponad 48 km na godzinę. Skompletowanie wozu stanowi przyczepka, która w razie potrzeby może służyć za... nośnik lub łódź. Nad rzeką pozbawioną mostu, można odłączyć przyczepkę, załadować na nią jeepa (tylne koła zwisają na zewnątrz) i przeprowadzić ją przez wodę ręcznie, lub jakimkolwiek dostępnym środkiem (lina, motorówka).

Zasadą konstrukcji jest lekkość i trwałość. Praktycznie jeep „JJ” nie posiada nadwozia. Dwa frontowe i dwa tylne siedzenia — to siodełka motocyklowe. Dlatego też wóz ten przypomina raczej czterokołowy motocykl. Przy konstrukcji starano się wyrugować nadmierny metal i ograniczyć do niezbędnego minimum części. Silnik jest pokryty nieprzemakalnym daszkiem płóciennym. Brak rozrusznika: kierowca silnik zapala korbą.

Samochód dla lekkości zbudowano ze stopu aluminium, także karter skrzynek biegów jest z aluminium. Jako uzupełnienie pedału akceleratora, jeep „JJ” posiada akcelerator ręczny, pociągowy, ustalający regularny dopływ mieszanki. Jest to dogodny w wyboistym terenie, gdzie wóz jest narażony na wstrząsy i noga kierowcy często spada z pedału. Kierownica — wielkie, sześcioczęściowe koło — system kierowniczy, przy wielkiej swobodności wozu, czyni prowadzenie najtrudniejszym terenie, a nawet wśród drzew, dziecianną igraszką.



W terenie...

Jeep „JJ” z przyczepką







Artystka filmowa

IDA LUPINO

at Warner Bros

1940  
—  
do Bena, T  
— rozumie,

A.E. Adrea  
Editor

16.140